

CECHY CHARAKTERYSTYCZNE MODY

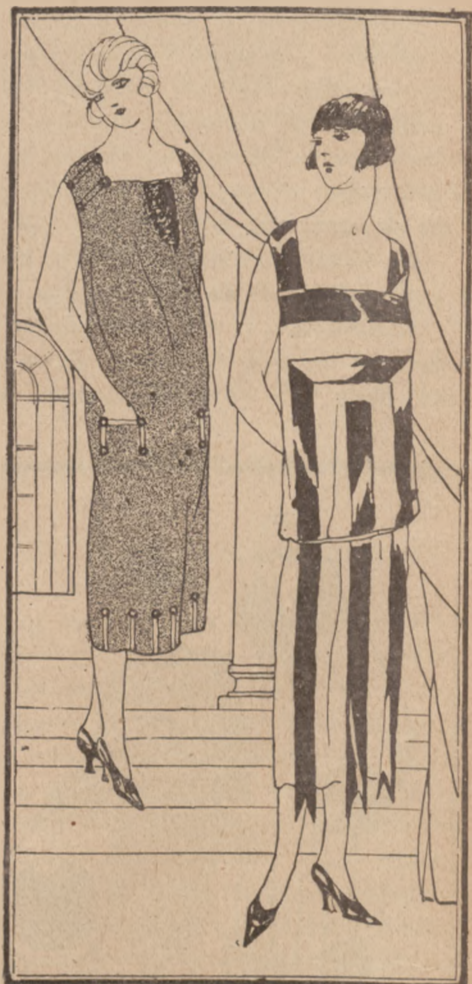
STAN ukazuje się bardzo fantastycznie i w miejscach najbardziej nieoczekiwanych. Dodać należy, że najczęściej łatwiej go o d g a d n ą ć, niż zobaczyć, gdyż większość modeli jest zupełnie pozbawiona talji. Czyż niektóre z sukien, jakie z Przeglądu Mód w Paryżu przynosimy naszym Czytelniczkom, nie są podobne do bluz lub fartuchów uczennic, do białych chałatów szpitalnych lekarzy i pielęgniarek, równych od góry do dołu, bez najmniejszego nawet paska?

Ale naogół kobieta szykowna i prawdziwie elegancka woli zawsze zachować jakąś linję, pewien rysunek zaznaczający stan w całości sylwetki. N a j c z ę ś c i e j talja krąży jeszcze w okolicy bioder, ale daje się zauważyć wielki wysiłek krawców, dążących do jej podniesienia. Tymczasem przyzwyczajamy powoli nasze oko do tej zmiany przez ozdoby, hafty, guziki, biegnące w poprzek stanika.

RĘKAWY. Przez kilka lat nie widywało się ich wcale przy sukniach naszych; teraz również stroje balowe (a czasem i inne) obchodzą się bez nich, natomiast naogół rękaw powrócił do łask Mody i cieszymy się jego przerozmaitemi odmianami. Często jest to jedyne przybranie sukni prostej.



Płaszczyk z duvetyne, przybrany bogato futrem
Płaszczyk Directoire, zapięty klamrą



Suknia z rypsu wełnianego, przybrana taśmą i guziczkami. Model firmy Charlotte w Paryżu, noszony przez hr. Z.
Suknia strojna z białej crêpe Georgette, przybrana wstążkami

Nowy pomysł zdobi płaszcze bardzo ciemne: oto rękawy bardzo szerokie, „balonowe“, z lamy złotej czy srebrnej, nadają im wygląd bogaty. Naogół rękawy są bardzo obcisłe, jak rękawiczki i dodają szyku arystokratycznego sylwetce.

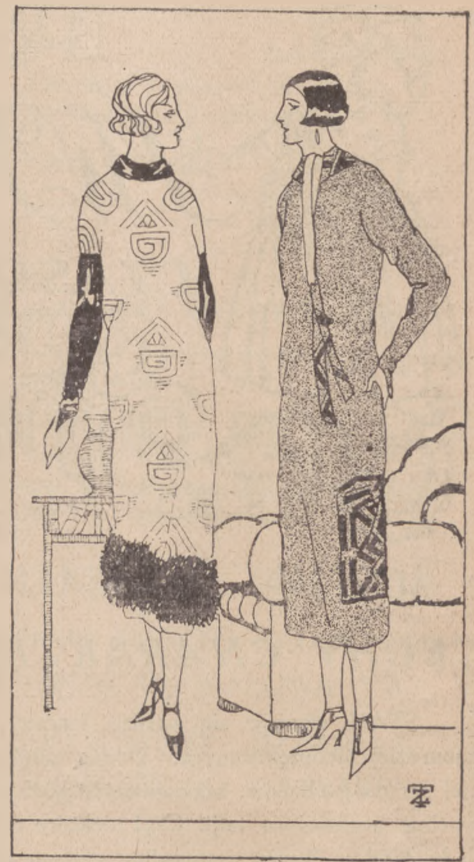


GUZIKI I ZAPIĘCIA. Zapięcia na guziki, chociaż pamiętne z przed lat kilkunastu, wydają się nam prawdziwą nowością. Tyle lat suknia nie była wcale zapinana! Te guziczki, to rzecz niesłychana! Umieszcza się je wszędzie, na kostjumie *tailleur*, na futrze, na sukni skromnej i popołudniowej. Widzimy je w linji pionowej, jakoteż ukośnej czy poprzecznej, od góry staniczka do dołu spódniczki, naokoło bioder, jakby przypinające spódnicę czy falbanę do oddzielnego stanika! Guziki przecinają często środek stanika i wówczas bywają jedyną ozdobą długiej bluzy, przylegającej do ciała, czasem umieszczone są wzdłużrękawa. Kamizelki kochają się w guziczkach.

KOLORY. Kolor panuje w państwie Mody i nadaje jej ton specjalny. Z jedwabiu kolorowego powstają prześliczne *tailleurs* oraz płaszcze strojne. Kostjumy wybierane są przeważnie w półtonach, ale płaszcze z ottomanu jedwabnego, są w odcieniu zielono-butelkowym lub *bleu-roy*, pokryte jasnymi haftami. W materjałach wełnianych widuje się kolory: *marron*, orzechowy i *tête de nègre*, oraz kraty szkockie, wciąż jeszcze noszone.

Na wieczór przeważają odcienie blade i białe, ale żółty w połączeniu z fjoletem święcić będzie wielkie trjumfy.

KOŁNIERZE. O nich nie chciałyśmy słyszeć przez lat tyle, będąc wiernemi linji estetycznej głowy i szyji. Obecnie, gdy całość Mody dąży do wielkiej zmiany, zapewne powrócą kołnierze, narazie nieśmiało i nie przymusowo, ale później? Tymczasem kołnierze nowe są proste i ładne, ułożone z szarfy lub szala. Muślin jedwabny, jedwabie i gazy owijają się wokoło szyji z wdziękiem i nonszalancją. Pewne suknie wizytowe, szczególniej dla pań starszych, mają kołnierze wysokie z gipiury złotej. Bluzki do kostjumów angielskich mają kołnierzyki, zapinane z przodu.



Suknia skromna, złożona z tuniki i wąskiego spodu. Bogate bramowanie z marabutów

KARCZKI. Znów wielka nowość sezonu. Doprawdy, od lat jeszcze przedwojennych krawcy nie rzucili naraz tyle nowych pomysłów, co w tym sezonie. Karczek jest z nich najważniejszym. Niszczy zupełnie byłą konieczność (!) nakazującą przedłużać biust do nieskończoności... Dzisiaj wszystkie suknie strojne pysznią się karczkiem, o fasonie bardzo określonym, zakończonym równo lub klinem z przodu. Czasem ten nowy karczek przedłuża się na rękawy, rozjaśniając górę sukni ciemnej. Karczki robione są z tychże materjałów, co suknia, albo też zupełnie odmiennych, z koronek, gipiury, lamy i haftu.

Jana



Płaszczyk na futrze, przybrany skunksami
Płaszcz strojny z aksamitu jedwabnego, bramowany bogato gronostajami
Model sukni wieczorowej, tunika z godet'ami; tunikę zdobi piękny haft wschodni. Od ramienia zwisają wstążki

Ani wątpię, że istnieje gdzieś ukryty cały szereg „kobiecych kobiet“, które umiałyby wykrzesać ogień świetlany bohaterstwa ducha, które umiałyby zainteresować i systematycznie celowo zapoznawać naszych obrońców z prądem sztuki, literatury, muzyki, które stworzywszy wspólnemi siłami ognisko samokształcenia skupiłyby ducha, podając „książkę“ miłym uśmiechem i sercem. Stworzyłaby się praca estetyczna, celowa, umilająca niejeden wieczór — a w zamian wyciągnęłaby się dłoń, łatwa, wdzięczna i dzięk-czynna. Tak, jak przystało na polskiego rycerza i polską kobietę.

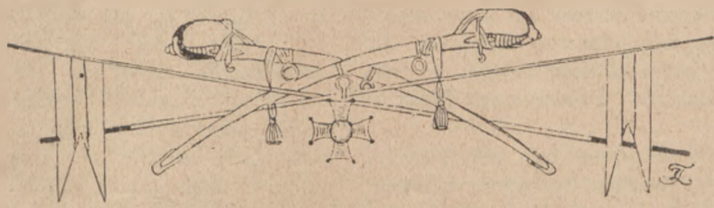
Kiedyś — „oni“ dla nas, dziś — „my“ dla nich! Wszak oddali nam cząstkę swego życia, czy w zamęcie zbrojnego szczęku, czy w czasach pokoju zawsze „na straży“ — na straży ziemi i kobiety.

Bo kobieta jest kapłanką kolebki narodu. I nikt tak jak kobieta nie potrafi wysnuć obrazu duchowego nastroju, który jest bezwzględną potrzebą każdej duszy, a zwłaszcza duszy o bezgranicznej zależności, zmuszonej siłą powołania do odsunięcia własnych potrzeb. Nie sądźmy więc na ślepo — nikt nie jest pustką — wsłuchajmy się w bicie



serca, boć w dzwonie ludzkim bije jedno serce, — chodzi o kruszec, z jakiego dzwon ulany. Bądźmy więc kapłankami tego kruszcu, strojmy go we wstęgi i barwy, a kiedy zadzwoni, niech się odbije echem i na obcej ziemi.

EMILJA FETTEROWA



KĄCIK OBSERWATORA

CUKIERNIA

Siedzę w swoim stałym kąciku w modnej cukierni i przypatruję się zmiennej fali ludzkiej.

Jest właśnie pora *rendez-vous* eleganckiego świata, ale jakoś brak dziś ożywienia. Kilku starszych dżentelmenów zatopionych w lekturze dzienników, tuż obok korpulentna dama z niesforną córeczką, dalej nieciekawa para małżeńska, oczywiście nie mająca sobie nic do powiedzenia — jakiś nader szykowny młodzieniec zbyt widocznie oczekujący kogoś, — a niecierpliwość, z jaką spogląda nerwowo na zegarek, pozwala domyśleć się, że — o panią marzeń jego chodzi.

I to wszystko na razie — więc wzdycham: gdybyż choć jedna jedyna urocza kobieta...

Widocznie jakaś dobra wróżka — zapewne sama młoda i piękna — podchwyciła moje życzenie, bo oto otwierają się nagle drzwi, owiewa mnie woń dobrych perfum, słyszę miły stukot pantofelków i rozjaśnionym oczom moim ukazuje się śliczna młoda pani. Ubrana jak Paryżanka — kostjum ostatni krzyk mody, a kapelusz istna bajka z tysiąca jednej nocy! Tonę w rozkoszy, która przybiera wprost niepokojące rozmiary, gdyż śliczna pani zajmuje miejsce blisko naprzeciw, tak, że od głowy do stópek zgrabnych mogę ją obserwować swobodnie. Wzrok mój ślizga się po całej postaci — z pięknej twarzy zniża się ku dłoniom, które właśnie wyłaniają się z rękawiczek. Lecz co za przykrość — rękawiczki są mocno nieświeże, poprostu brudne, a przy jednej z nich, jako pozostałość po guziczku — strzęp białej nitki...

Szybko umykają moje oczy od tego widoku i zatrzymują się na drobnych stopach — ale, o zgrozo, odkrywają wykrzywione obcasy, trochę zaś powyżej pantofelka ciemny pasek zbrukanej pończoszki, oczywiście jasnej i oczywiście jedwabnej.

Już z pewną dozą niepokoju pragnę zajrzeć w oblicze pięknej kobiety, gdy po drodze zatrzymuje moje oczy nowy, niemiły szczegół. Oto brzydkim, gminnym ruchem założona noga na nogę odsłania kształt ich wyzywająco aż po kolana.

Ale to jeszcze nie był koniec moich utrapień i wstrząsów nerwowych, bo oto gdy podano czekoladę, ujęła pani filiżankę czterema palcami, a piątym przytrzymując łyżeczkę zaczęła pić. Przerażony o całość jej pięknego oka wzywam pomocy nieba, aby tą niewyjętą z filiżanki łyżeczką nie wybiła go sobie. Zaczynam swobodnie oddychać dopiero wtedy, gdy odstawiła filiżankę, jednak nie na długo. Zgoła nieoczekiwany widok rani moje oczy. Oto strojna pani z niefrasobliwą nonszalancją oczyszcza różowym języczkiem swoje usteczka z czekoladowych pozostałości...

Uczuwam coś nakształt ukłucia w serce, mój Boże, taka piękna, taka strojna — ale to wszystko niczem wobec tych wstrętem przejmujących szczegółików. Zbyt silny to zimny tusz na mój entuzjazm z przed paru chwil. Porywam okrycie, kapelusz i uciekam od tego widoku. *A. Z.*

MARJA CORELLI

2)

„BEZ CZEGO ŻYĆ NIE MOŻNA...“

POWIEŚĆ — Z ANGIELSKIEGO PRZEŁOŻYŁA W. TOMASZEWSKA

— Wiesz sama najlepiej, dlaczego to uczyniłem — odparł mr. Vallisscourt chłodno, — nie zrobiłem tego dla swojej przyjemności, — ani dla twojej. Zdaje mi się, że jestem już w tym wieku, w którym nie wymaga się już tego, co nierozsądni ludzie nazywają „konieczną odmianą“, no i zdaje mi się, że i ty jesteś w tem samem położeniu. Chciałem przez to umożliwić Lionelowi używanie morskiego powietrza bez narażania się na ruch i hałas w nieznośnych miejscach kąpielowych. Chciałem także uniknąć w ten sposób dla Lionela towarzystwa obcych dzieci, na które byłby w takich miejscowościach narażony bez żadnej dla siebie korzyści — wybrałem więc dom w Combmartin, bo przypuszczałem i przypuszczam jeszcze teraz, że najlepiej nadaje się dla moich celów. Combmartin nie leży przy kolei, nie ma tu żadnego ruchu, będzie więc mógł tutaj Lionel bez przeszkody oddawać się swym wakacyjnym studjom pod opieką odpowiedniego nauczyciela.

Mówił to zimnym, pedantycznym tonem, tłukąc wśród tego orzechy z taką miną, jakby równocześnie wewnętrznie protestował stanowczo przeciw tak pospolitemu zajęciu, jak zjadanie ich.

Mrs. Valliscourt odwróciła głowę i spoglądała przez okno w gąszcz ogrodu, gdzie liście, wilgotne jeszcze od popołudniowego deszczu lśniły w poświacie wschodzącego księżyca. Sir Karol Lascelles nie odzywał się przez dłuższą chwilę, — nagle przerwał milczenie zapytaniem: — Pan wyrzuca Montrose'go, tak?

— Tak, zwalniam mr. Montrose'go — tak, rzeczywiście, zaciskając wązkie usta z dziwnie twardym wyrazem odpowiedział Valliscourt, — Mr. Montrose jest za młody na to stanowisko i zbyt uparty w swych przekonaniach. Jest to wadą tych wszystkich Szkotów — są przeważnie zarozumiali. Jest inteligentny — nie zaprzeczam; ale przy nim nie pracuje Lionel dostatecznie. Jest większym zwolennikiem sportów, niż klasyków. Otóż moim zdaniem sporty przeżywają się już w Anglji — a ja nie życzę sobie, by w wychowaniu mego syna kładziono nacisk na wychowanie fizyczne, zamiast na jaknajwiększy rozwój umysłowy. Jego inteligencję należy jaknajenergiczniej rozwijać...

— Na koszt rozwoju fizycznego — przerwał sir Karol. — Dlaczego nie rozwijać obu równolegle?

— Jest to mojem życzeniem i zamiarem odparł Valliscourt nieco patetycznie — ale mr. Montrose nie nadaje się ze względu na swe wykształcenie, ani na rodzaj temperamentu na wykonawcę moich planów. Poprostu odmówił mi przeprowadzenia planu nauk zakreślonego przezemnie na czas wakacyj i miał odwagę odezwać się do mnie — do mnie! — że Lionel nie podoła takiemu zakresowi studjów i że chłopak potrzebuje przedewszystkiem wypoczynku. Jest to oczywiście znakomita wymówka, żeby dla siebie samego uzyskać jaknajwięcej wolnego czasu na wiosłowanie i rozmaite eskapady. Ponadto z największem zdumieniem odkryłem, że mr. Montrose nie otrząsnął się jeszcze ze staroświeckich przesądów i wierzeń i mimo kolosalnego postępu obecnej wiedzy jego poglądy na wszechświat nie odbiegają wiele od poziomu dzikich ludzi. Wierzy jeszcze w gusła i zabobony, — to znaczy w Boga — teraz jeszcze! — a także w nieśmiertelność duszy! — Tu roześmiał się głośno mr. Valliscourt. — Doprawdy mogłoby to człowieka gniewać — gdyby nie było tak komiczne. Pokazuje się — że nie można być dość ostrożnym w doborze rodzaju wychowania i wychowawców dla dzieci i doprawdy irytuje mnie, że nie zorjentowałem się w tych jego barbarzyńskich przesądach, zanim oddałem mu w moim domu tak ważną i odpowiedzialną misję.

— Nie byłby go pan naturalnie przyjął, gdyby pan był o tem przedtem wiedział? — zapytał mr. Karol.

— Naturalnie, że nie. — Mr. Valliscourt spojrzał na zegarek. — Wybaczcie mi — jest dziewiąta, a ja poleciłem Montrose'mu, by stawił się o tej godzinie w mojej pracowni po odbiór reszty pensji. Odjeżdża jutro rannym dyliżansem.

Mrs. Valliscourt powstała i z wytworną niedbałością skierowała się ku drzwiom.

— Niech pan lepiej przejdzie ze mną do saloniku, mr. Karolu na pogawędkę *ze mną*, — rzekła, obdarzając baroneta jednym ze swych urocznych uśmiechów i spoglądając na niego przez ramię, — przypuszczam, że nie śpieszy się panu specjalnie z powrotem do Watermouth?

— Nie — przynajmniej nie w tej chwili — odparł z porozumiewawczym uśmiechem i poszedł za nią poprzez wyłożoną dębową boazerją halę do saloniku. Był to jedyny w całym domu miły i starannie urządzony pokój z czterema głębokiemi francuskiemi drzwiami, z których roztaczał się przepyszny widok na wszystkie cztery strony świata.

W tym czasie mr. Valliscourt przeszedł do innej części domu, i wszedł do pokoiku, przeistoczonego na pracownię. Tu oczekiwał go już William Montrose A. B.

„Nasz Willie“ był blady, a usta miał zaciśnięte. Jego chlebodawca skinął mu niedbale głową. Usiadł przy biurku i z jednej z szuflad wyciągnął książeczkę czekową, do której wpisał sumę wyższą, niźli ta, która się jeszcze Willie'mu należała. Gdy wręczył mu czek, młody człowiek rzucił na niego okiem i nagle poczerwieniał.

— Nie, — dziękuję panu, mr. Valliscourt, — proszę tylko o pensję i ani grosza więcej.

— Co! — wykrzyknął Valliscourt sarkastycznie.

— Szkot odmawiający nadliczbowego zarobku! Czyżbyśmy żyli w wieku cudów?!

Montrose pobladł, lecz pohamował się.

— Może pan sądzić o Szkotach, co panu się podoba, mr. Valliscourt — odezwał się spokojnie. — Mam wrażenie, że obejdą się bez pańskiego dobrego o nich mniemania i na pewne nie potrzebują mojej obrony. Ja tylko poprostu odmawiam przyjęcia czegokolwiek, czego uczciwie nie zarobiłem i oto cały cud. Nie dotknęła mnie tak głęboko moja dymisja, — a nawet przeciwnie, bo byłbym sam wypowiedział, gdyby mnie pan nie był uprzedził. Nie chcę brać udziału w zabijaniu dziecka.

— Gdyby bomba była wybuchła w pokoju, nie byłoby to bardziej przeraziło i zdumiało mr. Valliscourta — zerwał się z krzesła i wypatrzył się na zuchwalca z oburzeniem, które tamowało mu głos w gardle.

— Z... z... zabijanie dziecka! — wyksztusił, trzęsąc się z wściekłości. — Cz... co... czy dobrze słyszałem, ha!? Dz... dz... dzieciobójstwo!

— Powtarzam to raz jeszcze — odparł Montrose z oczyma groźnie błyszczącemi i drżącemi wargami — Zabijanie dziecka! Proszę przyjąć to do wiadomości i dobrze się nad tem zastanowić! Ma pan jedynego syna — chłopca nadzwyczaj kochanego, inteligentnego i myślącego — może zbyt myślącego! A pan zabija go swemi bezwzględnemi teorjami i przepisami i pańskim zabójczym „systemem“ umysłowego trenowania. Pozbawia go pan wszystkich rozrywek i ćwiczeń fizycznych, koniecznych dla chłopca w jego wieku i jego delikatnego zdrowia — obarcza go pan pedantyzmem i małostkową tyranją, która czyni z jego młodego życia jedno wielkie męczeństwo,— nie daje mu pan towarzystwa, odpowiedniego dla jego wieku, pan go zabija z dnia na dzień — jak to panu już powiedzia-

łem, powoli — ale nie mniej pewnie. Każdy lekarz, który ma jakie takie pojęcie o swym zawodzie, powiedziałby panu to samo, o ile by oczywiście nie stawiał wyżej od prawdy wysokich honorarjów...

Siny z gniewu pochwycił mr. Valliscourt wypełniony przed chwilą czek i podarł go na strzępy, potem otworzył jedną z szuflad biurka, wyjął z niej garść monet i banknotów i przeliczywszy rzucił je gorączkowo na biurko.

— Milcz pan! — zawołał głosem ochrypłym od źle powstrzymywanej wściekłości. — Oto pańskie pieniądze, co do grosza, bierz je pan i idź! A zanim zechce się pan znowu kiedy ubiegać o miejsce nauczyciela w domu dżentelmena, niechże pan najpierw nauczy się oceniać swoją sytuację i nakładać wędzidło na swoje szkockie zarozumialstwo i impertynencję! Ani słowa więcej! — idź pan!

Montrose dumnie podniósł głowę; zmierzył swego byłego chlebodawcę od stóp do głów takim wzgardliwym a wytężonym wzrokiem, jakim zwykło się przed walką mierzyć przeciwnika, oczy jego rzucały iskry gniewu — a pięści nieświadomie zaciskały się. A potem — nagle — jakby opanowany jakąś myślą, hamującą choć nie gaszącą gniew jego, zgarnął jedną rękę od niechcenia pieniądze, obrócił się na pięcie i opuścił pokój bez słowa podziękowania lub pożegnania.

Gdy drzwi się za nim zamknęły, John Valliscourt roześmiał się i zamruczał z pasją: — Bezczelny szczeniak! Jak tacy młodzieniaszkowie mogą kończyć uniwersytety i otrzymywać najlepsze rekomendacje — to pozostanie dla mnie tajemnicą! Przypuszczam, że to protekcyjki i stosuneczki — nic innego. Najzarozumialszy, najniedołężniejszy i najleniwszy ze Szkotów — a najgorszy w świecie towarzysz dla Lionela. Odkąd przyszedł, Lionel tylko leniuchował i tracił czas na niczem. Jestem niezmiernie rad, że profesor Cadman-Gore zgodził się objąć naukę Lionela na kilka wakacyjnych tygodni — jest to co prawda bardzo kosztowne — ale będzie najlepszem lekarstwem na wszystko złe, jakie narobił ten Montrose i poprowadzi Lionela ostro naprzód. Na takim człowieku można w zupełności polegać, — i to także w kwestjach religijnych.

Ułagodzony myślą o rychłym przybyciu profesora Cadman-Gore, mr. Valliscourt udał się do saloniku na pogawędkę z żoną i sir Karolem. Nie zastał tam jednak nikogo, a służba odpowiedziała mu na jego pytania, że sir Karol przed chwilą odjechał, a pani przechadza się po ogrodzie. Podszedł do otwartego w wykuszu okna, sięgającego prawie do ziemi, i pociągnął nosem wonne, letnie powietrze. Ulewa musiała zawilgocić cały ogród, nie miał więc najmniejszej ochoty do przechadzki pod ociekającemi jeszcze dżdżem drzewami. Księżyc stał już wysoko i świecił silnym a słodkim blaskiem, lecz mr. Valliscourt nie był wielbicielem księżycowych efektów, wszystkie tego rodzaju zjawiska klasyfikował jako „teatralne“. Dostojna i nabożna cisza leżała nad okolicą, — mr. Valliscourt nie lubił ciszy — chrząknął więc głośno i zakaszlał chrapliwie, by przerwać ją. Takie głośne kaszlnięcie dodaje pewną konieczną dozę prozy do tego obrazu, który byłby inaczej nadto romantyczny — te cieniste lasy i wzgórza, srebrne obłoki i złotawe niebo, których boskie piękno pozwalało zapomnieć o wszystkiem, co ludzkie i przyziemne... Mr. Valliscourt zakaszlał swym antypatycznym kaszlem, by nastrój ten uczynić bardziej „ludzkim“ — a gdy odchrząknął wreszcie definitywnie, zastanowił się, gdzie też może być terez jeszcze jego żona. Ogród był duży i rozległy, ale już od dawna zaniedbany, choć właściciel domu, odnajmując go mr. Valliscourtowi, zastrzegł się wyraźnie i ostrożnie, że odnajemca ma obowiązek utrzymywania i opłacania stałego ogrodnika. Skromny lecz niezbyt rozgarnięty mieszkaniec Combmartinu wybrany został na to odpowiedzialne stanowisko a jego ogrodnicze zabiegi zdołały doprowadzić ścieżki do znośnego porządku — lecz nie wiele zdziałały w walce z głuszącym cały ogród gąszczem dzikich róż, fuksyj, mirtów i przeróżnych krzewów, które wyrosły swobodnie, gdzie chciały — w sposób bezładny a przecież nawskroś artystyczny — właściwy wszelkim poczynaniom matki Natury, gdy swobodnie może aranżować swe dzikie ogrody — tak, że cały park stał się z biegiem czasu malowniczą gęstwiną raczej, niż pielęgnowanym ogrodem.

A jednak miał on widocznie dziwny jakiś urok dla mrs. Valliscourt, która spędzała w nim długie godziny. Mimo jasnej nocy w gąszczach ogrodu panował głęboki cień, tak, że mąż nie mógł jej dojrzeć, choć stojąc teraz przy oknie usłyszał jej głos nucący jakąś niedorzeczną piosenkę — a nawet dobiegły go wyraźnie słowa:

słodka młodości
Cokolwiek czynim, będąc młodzi
Nic nie szkodzi...

Twarz jego ściągnęła się w przykrym wyrazie zimnej wzgardy.

— Powinna była zostać śpiewaczką kabaretową! — mruknął, a raczej warknął do siebie. Ma potrzebne do tego zamiłowania i talenty. I pomyśleć, że jest to kobieta należąca obecnie do najlepszych sfer społecznych i prawdziwie wykształcona! Czy nie jest to całkiem anormalny wypadek?

Zatrzasnął okno ruchem zbyt gwałtownym i odszedł. W tylnej części domu znajdował się pokój do palenia i tam to schronił się mr. Valliscourt z pudełkiem doskonałych cygar i z najbardziej czczym dziennikiem z wszystkich nudnych i czczych dzienników, jakie dzień w dzień opuszczają prasę.

Rozdział III.

Nazajutrz raniutko, bo dobrze jeszcze przed siódmą, siedział w swoim pokoju Lionel Valliscourt, zupełnie ubrany, z czapeczką w ręku i czekał niecierpliwie na swego profesora, mr. Montrose. Miał go odprowadzić do dyliżansu, a ta romantyczna dla chłopaka wyprawa nie była dla niego pozbawioną pewnego czaru. Dzień był cudowny, wysłoneczniony — bez jednej chmurki. Wszystkie ptaki śpiewały z pełnych piersi. Wrażliwa duszyczka chłopca podzielona była między dwa sprzeczne uczucia, radości i smutku — smutku z powodu utraty wesołego, dobrego, pogodnego i młodego towarzysza, który jedyny z jego dotychczasowych nauczycieli zdawał się lubić go naprawdę i rozumieć — a radości z tego tajemnego rannego wstania i wymykania się bez wiedzy ojca, oglądania dyliżansu z czwórką parskających, do drogi niecierpliwiących się koni, z wesołym woźnicą i jeszcze weselszym, rumianym pocztylionem. Wszystko to przed zabawnym starym zajazdem, nazywanym popularnie „budą z kart“ z powodu swych dziwacznych kształtów — a potem będzie widział gramolącego się wysoko na dyliżans mr. Montrosego, usłyszy wesołą trąbkę pocztyliona, a w końcu ujrzy, jak cały ten wspaniały ekwipaż z trzaskaniem z bicza, turkotem i tętentem potoczy się raźno w dół ku Barnstaple!

Czyż nie było to dość, by napełnić już z góry radością serce każdego prawdziwego chłopca! Ale na dnie serce pieścił inną jeszcze, rozkoszną myśl o planie, który tajemnie wykoncypował i o którym nikomu ani słówka nie pisnął — nawet mr. Montrosemu. Plan to był straszny w swej bezbrzeżnej zuchwałości; chciał, nie mniej ni więcej, tylko wymknąć się na cały dzień. Nie chciał bynajmniej wywinąć się od nauki — lecz wiedział przecie, że nie będzie żadnych lekcyj, aż do przybycia nowego nauczyciela, profesora Cadman-Gore, który zapowiedział swój przyjazd dopiero na dziesiątą wieczór. Miał więc przed sobą cały dzień, — długi, cudowny, słoneczny dzień — a postanowił w głębi duszy użyć ten jeden przynajmniej jaknajlepiej tylko potrafi. Nie pragnął oszukiwać ojca, — pragnienie takiej „eskapady“ wypłynęło u niego z jakiejś instynktownej tęsknoty, której nie byłby wcale potrafił sam zanalizować, — tęsknoty nietylko za swobodą, lecz także za spokojem i wypoczynkiem...

(C. d. n.)

LISTY LEKARKI

List drugi

Pytasz, co robić, żeby być zdrową i silną dziewczyną? Trzeba się do tego wprawiać od zarania życia — od dzieciństwa, im wcześniej — tem lepiej — nawet w pieluszkach... Czystość, dużo powietrza, dobre odpowiednie odżywianie i ubieranie, słońce, dużo ruchu, dosyć snu, dobre pogodne otoczenie — oto warunki sprzyjające rozwojowi normalnemu ludzkiej rośliny.

Odstępstwa od tych kardynalnych warunków pociągają zaraz szkody, mniej lub więcej trudne potem do naprawienia.

I. Czystość. Matka powinna Ci wpoić zamiłowanie do niej od pierwszych dni życia. . Kąpiel powinna być zawsze rozkoszą dla ciała, brud — wstrętem.

Czystość nie powinna być pozorną, to znaczy — to tylko, co się widzi, a więc ręce, szyja, twarz...

Czystość powinna być dla siebie, nie dla innych. — A więc szczera, gruntowna, prawdziwa.

Nie trzeba na nią żałować czasu, bo się zawsze opłaci... zdrowym, estetycznym wyglądem.

Któż, jak nie kobieta, powinna ją wszędzie własnym przykładem krzewić!

Czystość ducha i ciała!

II. Powietrze. Oto co mówi jeden higjenista angielski:

„Gdyby okna były stale otwierane w naszych mieszkaniach w dzień i w nocy, najprostsze zaś przepisy higjeniczne zawsze przestrzegane, możnaby suchoty na zawsze z pośród chorób, stanowiących plagę ludzkości, wykreślić“.

Dużo i dobrego powietrza! Unikać dłuższego zbytecznego przebywania w niewentylowanych, przetłoczonych lokalach (Kawiarniach, Kinach), wystrzegać się nałogu, zgubnego w skutkach, a nieestetycznego dla kobiety — palenia papierosów, niestety coraz częstszego obecnie. Matki nasze czasem zapalały papierosy na prośbę mężów..., zaciągając się ot, tak dla żartu. Dziś... widzi się w publicznych miejscach, na ulicy, ba nawet podobno na pensjach... po korytarzach... kominy dymu w ustach kobiecych... Niezdrowe, nieestetyczne, stanowczo zmniejszające powab kobiety. Naleciałość ze wschodu, z bolszewji — szkodliwe jak wszystko stamtąd.

Sprzyja przedwczesnemu starzeniu się, więdnięciu twarzy, siwieniu włosów, odbiera apetyt, pobudza do kaszlu i przekrwienia gardła. Często powoduje nerwicę serca, bóle głowy, utratę stopniową pamięci! Budzi zmysłowość. Przytępia powonienie, którym oceniamy jakość powietrza, czyniąc nas mniej wrażliwymi na przebywanie w zatrutych wyziewami ludzkiemi lokalach. Usposabia do bezsenności. Zmniejsza wydajność pracy, przeszkadza w skupieniu uwagi na dłuższą metę.

Cera kobiety traci rumieńce, mięśnie twarzy wiotczeją. Często miewa niepokój i bicie serca (początki nerwicy.)

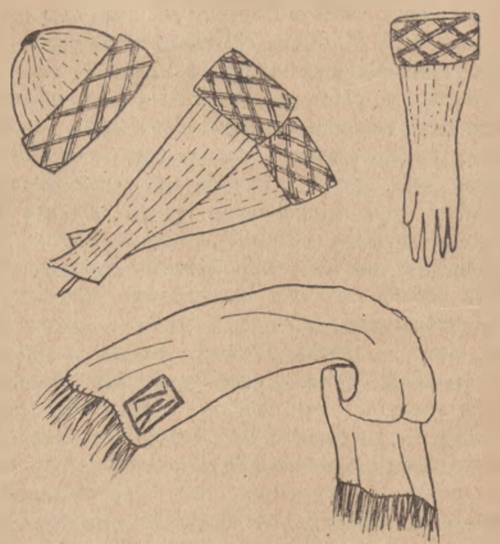
Nie papierosy, lecz sporty na świeżem powietrzu lub w dobrze przewietrzonych, czystych salach gimnastycznych (ruchy rytmiczne-gimnastyka oddechowa), ślizgawka, spacery za miasto poprawią twój anemiczmy wygląd, dziewczynko, i zahartują wątłe płuca. Śpiew także bardzo korzystnie wpływa na płuca. Śpiew chóralny powinien być uprawiany wszędzie w szkołach. Ucieczka poza mury miejskie w każdą niedzielę, w każde święto... Czystość mieszkania... stale przewietrzanego... Oto najprostsze przepisy dla higjeny organów oddechowych, odnawiających krew dla naszego organizmu.

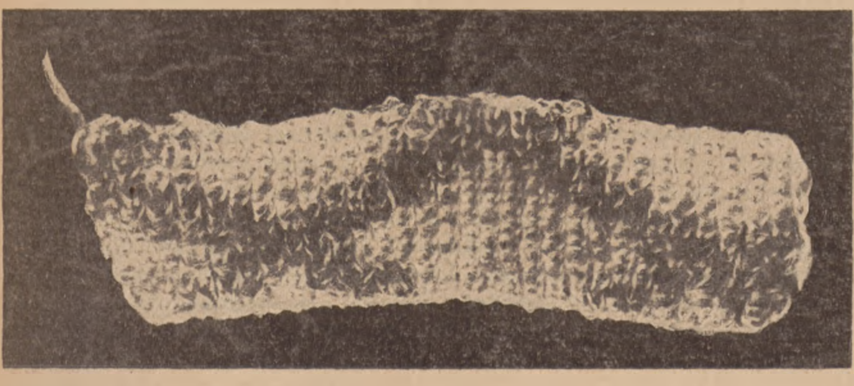
Dr. J. Śmiarowska

GARNITUR SPORTOWY DLA PANÓW

Bardzo odpowiedni podarek na gwiazdkę, praktyczny i elegancki

Moda tegoroczna przepisuje dla panów kratkę we wszelkiem możliwem zastosowaniu, tylko szal musi być gładki z wrabianym monogramem. Wyłogi naszego garnituru robi się w dwu kolorach. Zależnie od grubości włóczki, jaką wybiera się, robi się potrzebną ilość oczek, n. p. z popielatej włóczki. Wyłogi musi się robić otwarte, dwoma drutami lub trzema, gdyż inaczej nie możnaby wrabiać wzoru jedwabnego na 2 strony. 1 rząd: 18 oczek, 1 gładko, drugie nawywrót, z włóczki popielatej, 6 oczek z włóczki zielonej i popielatej razem, 8 oczek z włóczki popielatej, 6 oczek z włóczki popielatej i drugiej zielonej i t. d. Kratkę robi się obydwoma kolorami, zieloną włóczką po 6 oczkach kratki przewleka się zawsze do przodu. Na każdy pasek kratki zaczyna się osobną nitkę zielonej włóczki, tak, że ma się tyle kłębków tej włóczki, ile pasków kratki, popielatej zaś tylko 1 kłębek. Kratkę robi się podług naszej próbki, postępując względnie cofając się zawsze o 2 oczka. Gdy wyłóg jest dość szeroki, zaczyna się robić okrągło, pięciu drutami, w prążki, 5 oczek gładko, 1 oczko nawywrót, ujmując według kształtu nogi. Na rękawiczki robi się długi manszet 2 oczka gładko, 2 nawywrót, rękawiczkę gładko. Czapkę robi się 1 oczko gładko, 1 oczko nawywrót, albo ujmując w kilku miejscach, nadając okrągły kształt, albo robiąc równo i zbierając na końcu wszystkie oczka na mocną włóczkę i zakańcza płaskim włóczkowym guzikiem lub kutasem. Szal robiony 1 oczko gładko, drugie nawywrót, zakańcza się frendzlami w dwu kolorach i wrabia monogram. Wyłogi po skończeniu zszywa się przez wierzch, na lewej stronie. Garnitur można wyczesać metalową szczoteczką, aby stał się wołochatym.






5914
5915


5916
5917
5918
5919
5920


5922
5923
5921
5924
5925


5926
5927
5928
5929
5930


5932
5933
5931
5934
5935



5936
5937
5938
5939
5940


5941
5943
5942
5944
5945


5946
5947
5948
5949
5950
5951
5952
5953


5955
5958
5956
5957
5954


5959
5960
5961
5962
5963


5967
5968
5969
5964
5965
5966


5972
5971
5970
5973
5974
5975


5976
5977
5978
5979
5980


5981
5982
5983
5984
5985


5986
5987
5988
5989
5990
5991
5992
5993
5994
5995
5996
5997
5998
5999

MAMUSIE!

Za parę dni Święta Bożego Narodzenia, przez dzieci tak niecierpliwie wyczekiwane. Wilja, drzewko, gwiazdka. Każda z Was z radością przygotowuje dla tych Waszemu sercu najmilszych gwiazdkowe niespodzianki, bo każda pamięta z własnych lat dziecinnych, czem jest dla młodziutkich serc i wyobraźni dziecięcych to słodkie oczekiwanie przedwigilijne, te wrażenia przy drzewku i wzruszenia w obliczu z miłością obmyślanych i przygotowanych podarków. Na całe życie niezatarte wspomnienia pozostawiają w sercu ludzkim te wśród najbliższych spędzane wigilijne wieczory i niema doprawdy człowieka, któryby w ten wieczór nie odczuwał zawsze na nowo wzruszeń słodkich, jakim się nawet cynik żaden oprzeć nie zdoła.

Gdy tak przy świeczkami rozbłysłem drzewku, trzymając za rączki Wasze dzieci, będziecie nuciły kolendy, nie zechcecie chyba, by godziny te doprawdy czarowne zamęciła Wam myśl: w tej chwili tysiące nędzarzy, krocie sierót spędzają tę świętą godzinę w smutku bezbrzeżnym, tem większym, że wokół nich w oknach płoną światła na drzewkach, rozlegają się dźwięki kolęd, a miljony dzieci cieszy się całem sercem... Nie wolno nam cieszyć się tak samolubnie — radość taka piołun na dnie swym taji. A przecie to tylko o pamięć chodzi, bo tak słodko jest w chwilach własnego szczęścia innym dobrze czynić...

Pamiętajcie więc Panie — zabawki i książeczki przez dzieci Wasze już nie używane, ubranka, których rękawki dawno już zbyt krótkiemi się stały, drobiazgi użyteczne, trochę słodyczy i jabłek — wszystko to w każdym domu się znajdzie, wszystko to może rozjaśnić sieroce wilje.

Jeśli w miejscu Waszego zamieszkania jest Dom Sierocy lub Ochronka dla Sierot — tam dary skierujcie. Jeśli na miejscu niema sposobu racjonalnego udarowania, prześlijcie paczkę do Miejskiego Zakładu Sierot we Lwowie. O tym wspaniałym Zakładzie opowie Wam wkrótce obszernie „Świat Kobiecy".

Nie chcemy nikogo uczyć miłosierdzia, wszak u nas w Polsce tylu jest dobrych ludzi! Chciałybyśmy tylko przypomnieć, by w nawale zajęć przedświątecznych nie zabrakło chwili czasu na spełnienie uczynku, który przyczyni się do rozjaśnienia wilji sierocych... i Waszych własnych serc.

Redakcja „Świata Kobiecego"

ZIMOWANIE DROBIU

Na zimę trzeba kurnik starannie zaopatrzyć, ściany i sufit obić słomą, przymocowując ją cienkiemi listewkami, po uszczelnieniu poprzedniem wszystkich szpar suchym mchem. Na podłodze dać podściółkę z suchych liści, które często odmieniać. Banty przybić wszystkie w jednej wysokości, bo gdy są wyższe i niższe, to kury biją się codzień o wyższe miejsca. Na banty użyć łaty mocne, równe, nieheblowane, urządzając je do zdejmowania, dla łatwiejszego oczyszczenia. Gdy mrozy silne, zdjąć banty — dla drobiu pościelić dosyć krótkiej słomy, aby nocował w niej, tuląc się do siebie, przez co mu cieplej będzie. Na bantach zawsze chłodniej.

Na noc i rano dawać do jedzenia grube ziarno, które zwłaszcza w nocy ogrzewa drobiu żołądek, pęczniejąc. Na południe ogrzane jadło i woda. Różne odpadki kuchenne, liście kapusty, marchwi, kielu, poskubane. Nasienie pokrzywy, domieszane do jadła, przyczynia się do wczesnego niesienia się kur. Surowego mięsa im nie dawać, powoduje często jakąś epidemiczną słabość. Do gotowanych kartofli dodawać kurom nieco soli, niewiele, bo nieść się przestaną. Starego tynku ze ścian trochę potłuc i domieszać do jadła, by łupy jaj twardsze były.

(C. d. n.) *Mewa*



Dobra Gospodyni

Menu wigilijne (do wyboru).

Wilja Bożego Narodzenia:

1. Barszcz zabielany, z uszkami z grzybów i wątróbek z ryb;
2. Zupa grzybowa z kluseczkami;
3. Zupa migdałowa.

1. Szczupak w chrzanowym sosie;
2. Sandacz, lub okoń z jajami;
3. Szczupak w galarecie.

1. Gołąbki z kapustą z grzybami, z ryżu;
2. Pierożki z kartofl. i z serem;
3. Groszek ziel. z grzankami.

1. Lin smażony z kapustą kwaśną, lub z kompotem;
2. Karp, lub leszcz na szaro, z rodzynkami i migdałami;
3. Karaski smażone.

1. Strudel z jabłkami;
2. Kluski z makiem;
3. Krem z makiem;
4. Łamańce z makiem.

Kutia.
Piernik, ciasta, bakalje, jabłka, orzechy, pomadki, czarna kawa, herbata.

Pierwszy dzień świąt:

1. Rosół rumiany;
2. Barszcz czysty, z uszkami.

1. Paszteciki;
2. Gołąbki z mięsem.

1. Kury, kaczki, gęś z sałatą, kompotem;
2. Indyk, zając, sarnina „ „

1. budyń z szodonem;
2. legom. parzona z sokiem;
3. „ z jabłek.

Drugi dzień świąt:

1. Zupa pomidor. z ryżem;
2. Kapuśniak.

1. Polędwica z makaranem;
2. Sztufada z kapustą;
3. Ryba na żydowsko.

1. Krem z piankami;
2. Galaretą migdał. i kruche ciastka;
3. Legumina czekoladowa.

Skromna wigilja podług tradycji.
1. Barszcz zabielany, z uszkami;
2. Gołąbki z ryżem, z grzybami;
3. Ryba smażona, lub z jajami;
4. Pierożki z kartoflami i z serem;
5. Strudel z jabłkami albo kluski z makiem;
6. Kutia, orzechy, jabłka.

Menu dla służby.
1. Barszcz zabielany, do grochu, fasoli;
2. Gołąbki z ryżu, lub pęcaku i z jagł. kaszy;
3. Pierogi („krapłykie") z kapustą, albo z obieranym bobem gotowanym, przysmażonym z cebulką;
4. „Płotyczka" (ryba drobna) smażona;
5. Susz (gruszki, jabłka, śliwki gotowane);
6. Suszone podpieńki, w sosie;
7. Suszona ryba z przyprawą;
8. Pierożki z powidłem;
9. Kutia, jabłka, orzechy, strucle itd.

„Patience" (ciastka na drzewko.) 15 deka cukru z wanilją, 8 deka mąki, z pianą z 2-ch białek doskonale utrzeć i wyciskać przez tutkę papierową gwiazdki, serca, obwarzanki, litery, etc. etc. na blachę woskiem natartą, robiąc to wieczorem. Zostawić surowe na blachach przez noc, nazajutrz upiec, nie zdejmując z blach, aż wystygną, wtedy na moment wstawić blachę do rury, a z łatwością zdjąć się dadzą, mimo, że są ogromnie kruche i lekkie. Ulukrować różowym i czekoladowym lukrem, w centki, kratkę, w paski, aby była wielka rozmaitość. Śliczne i smaczne.

Pierniczki na drzewko. Z elastycznego, dobrze wymierzonego, cieniutko wałkowanego ciasta piernikowego, wycinać malutkiemi foremkami drobne ciastka, dziurkując naparstkiem, żeby po upieczeniu było do czego uwiązać kolor. włóczkę, dla powieszenia na drzewko. Lukrowane białym i różowym białkowym lukrem, z małą przymieszką mąki kartoflanej, w drobny desenik, kropki, przecinki, itp., daje się jeszcze na moment do niezbyt gorącej rury, by lukier wyrósł i zasechł dobrze.

Pianki z migdałami. Wyborne i ślicznie różowe, jeżli pieczone w piecu po bułkach. (B. ładnie wyglądają, ułożone piramidalnie, w połączeniu z czekoladowemi innemi ciastkami.) Pół. f. cukru (mączki) z wanilją, ubić z sztywną pianą z 6-ciu białek. Posypać stolniczkę drobno siekanymi migdałami parzonymi, a kładąc łyżką trochę pianki na migdały, taczać szybko 2-ma biletami wizytowemi małe paluszki, rogalki, kuleczki, układając na blasze woskiem natartej i mąką posypanej. Robić to szybko, we 2, lub nawet 3 osoby, żeby piana nie zrzedła. Zdejmować z blach tak samo ostrożnie, jak patience.

Karmelki. Na szklankę wody, wlać 1 łyżkę octu, maczać w niej cukier (rąbany z głowy), żeby tylko zasyczał i zaraz wyjąwszy, dać do garnuszka i gotować na syrop. Gdy się już bardzo mocno perli, odstawić, wlać parę kropli eteru malinowego, albo cytrynowego, czy też miętowego, wylać prędko na blat marmurowy, lub porcelanowy, a gdy nieco stężeje, szybko siekaczem pozaznaczać karmelki w kratkę. Za moment rozłamać je pojedyńczo, a w tej wodzie z octem maczać znowu cukier i gotować dalej, jak wyżej. — Kto się obawia, czy karmel dobrze ugotowany, próbuje go (przed wylaniem na marmur) patyczkiem drewnianym, umaczanym w kipiącym syropie i włożonym zaraz do zimnej wody. — Jeżeli syrop na patyczku skamienieje — ma dosyć.

Kutia. Tylko z jarej pszenicy, dobrze w stępie „opychanej" dobra. Na targach sprzedają już zopychaną. Jedynie starannie przebrać, wymyć i wypłukać dokładnie rękami, w kilku zmienianych wodach ciepłych i zimnych, potem wysypać do kamiennego garnka obszernego, (bo się bardzo nagotuje), nalać ciepłą wodą i niech przez noc napęcznieje. Nazajutrz zagotować na dobrym ogniu, potem na kraju kuchni gotować wolno, lecz nieustannie, często i dokładnie mięszając do spodu łyżką, żeby się nie przypaliła. Dolewać wody, w miarę potrzeby. Odrobinkę można posolić. Gdy się już rozklei, jest biała, miękka i gęsta, odstawić, by przestała się gotować i ostygła, a potem dać z garnkiem do zimnej spiżarni. Kto ma piec piekarski, gorący jeszcze po wyjęciu bułek. daje na parę godzin garnek z kutią do pieca, by się jeszcze wypiekła. (Pszenica ma to do siebie, że twardnieje po gotowaniu, dlatego musi się ją b. długo gotować, żeby się dobrze rozkleiła.)

W dzień wilji biorąc kutię do użytku, wyłożyć ją do miski, dać drugie tyle, albo więcej maku parzonego, utartego, dość miodu i cukru — bo na samym miodzie jest zamało słodka, — utrzeć doskonale razem, łyżką dużą, drewnianą i wybrać do salaterki, lub kompotjery, ubierając szatkowanemi, parzonemi migdałami. Gdy stoi dłużej w ciepłym pokoju, zrzednie. — Zapasową pszenicę zimną zostawić w śpiżarni — osobno mak tarty, a w święta zrobić kutię znowu świeżo, kiedy potrzeba.

Miód meksykański. $1/_3$ funta cukru, $1/_3$ funta miodu postawić na ogień z $1/_2$ szklanką wody. Nie mieszać tylko zszumować. Gdy osiągnie spoistość marmelady, odstawić niech wystygnie, poczem po trochę dodać 1 ubite białko dobrze mięszając. Do smaku dodać nieco soku cytrynowego i trochę siekanych orzechów. Doskonałe i zdrowe. Wyborne do smarowania sucharków.

Paszteciki z jajecznicy z sardelami. Oczyszczone z ości sardele pokrajać w paski. Łyżkę młodego masła rozpuścić w rondelku, zasmarzyć ciągle mieszając rozbite jaja na jajecznicę średniej gęstości i nakładać w muszelki, ubrać w kratkę z sardelami, posypać grubo siekanym szczypiórkiem i pieprzem i podać nie wstawiając wcale do pieca.

Auszpik z ozora i cielęciny. Pokrajać w plasterki zimną pieczeń cielęcą zarówno jak i kawałek ozora peklowanego, wyłożyć formę jarzynkami gotowanemi powycinanemi w gwiazdki, korniszonami i grzybkami, ułożyć prostopadle w formie naprzemian kawałek cielęciny i kawałek ozora, pozostawiając pomiędzy kawałkami trochę miejsca wolnego, zalać przygotowanym sztamem z nóżek cielęcych, a gdy zastygnie, wyrzucić na półmisek, ubrać naokoło jarzynką, *macedoine*, t. j. zielonym groszkiem, marchewką, selerem i pietruszką, w drobną kostkę skrajanemi, które zaprawić pieprzem, octem i oliwą, a w sosjerce podać sos tatarski.

Chrust czyli faworki bez białek. Sześć żółtek utrzeć z tyluż łyżkami cukru do białości, wlać kwaterkę słodkiej śmietanki i pół kieliszka araku, zarobić z mąką tak, aby ciasto było jak na makaron i dało się cienko rozwałkować. Potem pokrajać je w paski a następnie podłużne ukośne kwadraty, które rozcinać kółkiem zębatem wzdłuż przez środek: jeden koniec ciasta przewlec przez rozcięcie i smażyć faworki w rozpalonym smalcu na ładny złoty kolor. Obsączać dobrze z tłuszczu i układać na półmisku, posypując z wierzchu cukrem z wanilją. Można podać do nich miód rozgrzany w sosjerce. Faworki są też dobre na zimno do herbaty.

Doskonała niedroga przystawka. $1/_2$ kg gotowanych, zimnych, zmielonych kartofli wmieszać do 5 deka utartego masła z 2 żółtkami, posolić, dać garstkę sianej bułki lub mąki, otaczać z tego ciasta wałeczek, pokrajać w plastry, rozpłaszczyć każdy, dla nadziania go naprzemian farszem z szynki lub smażonym mózgiem. Urobić knedelki, maczać w jaju, sianej bułce, usmażyć na smalcu, podać z dęstowanymi grzybami.

Nerki cielęce po francusku. Cielęce nerki obrać do połowy z tłuszczu, przekroić na pół, posolić i obsypawszy mąką, smażyć na rumiano na rozpalonem maśle. Potem włożyć je w rynce do pieca aby doszły, a tymczasem na pozostałem maśle zasmażyć na końcu noża mąki, rozprowadzić sos buljonem, wlać pół kieliszka madery, wrzucić trochę szampjonów, kilkanaście drobnych szarlotek, wprzód uduszonych,

zagotować to wszystko przez 10 minut, a wkońcu dodać garść zielonej siekanej pietruszki. Osobno usmażyć tyle podłużnych grzanek, ile jest kawałków nerek, ułożyć na półmisku każdą nerkę na grzance i polać przygotowanym sosem.

Sos jałowcowy. Zrobić ciemną zaprażkę z pół łyżki masła i mąki, rozprowadzić buljonem rozpuszczonym w rosole, posolić, opieprzyć, wlać kieliszek madery, wsypać szczyptę tłuczonego jałowcu i wysadzić, aby był zawiesisty. Sos ten podaje się do pasztetu z bekasów i innej dziczyzny lub do *chaud froid*.

Jaja na grzankach (stosowne do drugich śniadań). Pokrajać bardzo cieniutko grzaneczki z bułki z wgłębieniami w środku, obsmażyć je na maśle, obsypać parmezanem, wpuścić na każdą po jednem jajku, opieprzyć, posolić i wstawić do pieca na 5 minut, uważając aby się tylko białko ścięło. Zamiast parmezanem można grzanki posypać siekanym szczypiórkiem.

Kalafjory po włosku. Ugotowane kalafjory ułożyć na wysmarowanym masłem półmisku, posypać tartym parmezanem, drobno usiekaną szynką i pokrajanemi w talarki duszonemi pieczarkami, następnie polać sosem pomidorowym czystym i wstawić do gorącego pieca do zrumienienia na 15 minut.

Pierożki w kruchem cieście. Zagnieść ciasto z funta mąki, łyżki masła, łyżki kwaśnej śmietany, łyżki cukru i jednego jaja; rozwałkować cienko i robić małe pierożki z marmeladą owocową lub z konfiturami suchemi. Na rozpalonem smalcu lub fryturze smarzyć dopóki się nie zrumienią. Po wyjęciu z tłuszczu obsypać zaraz cukrem.

Wyborny suflet z kasztanów. Ugotować napół jeden funt kasztanów, obrać z podwójnej łupy, zalać mlekiem i rozgotować na na masę, którą przefasować przez sito. Łyżkę deserowego masła utrzeć z łyżką mąki, rozprowadzić ćwierć litrem słodkiej śmietanki, a gdy się zagotuje i zgęstnieje, postawić na lodzie, aby wystygła. Następnie ucierać tę masę w donicy wraz z przefasowanymi kasztanami, dodać ćwierć funta cukru, trochę wanilji i po jednemu sześć żółtek. Wkońcu wymieszać lekko z tęgą pianą z pozostałych białek, ułożyć stożkowato na półmisku, wysmarowanym masłem i wstawić do miernego pieca na 20—25 minut.

Grisette z jabłek. Ćwierć funta masła deserowego i cztery żółtka utrzeć na pianę, dodać dwie łyżki gęstej marmelady z jabłek, ćwierć funta cukru, jedną filiżankę tartej bułki, trochę skórki cytrynowej, ćwierć funta rodzynków bez pestek, wymieszać to wszystko z pianą z czterech białek, ułożyć na półmisku wysmarowanym oliwą i piec pół godziny w średnim piecu. Osobno w sosjerce podać szodo z wina.

Przyzwyczajanie gołębi do miejsca. Aby się gołębie przyzwyczaiły do nowego gołębnika i chętnie do niego wracały, skropić go oraz gniazdo roztworem spirytusowym z paru kroplami olejku anyżowego albo goździkowego, także lewandowego. Zapach ten poczują gołębie już zdaleka. Tensam wynik osiągnie się ciastowatą mieszaniną mąki z anyżem i macierzanką, które urobić jak bułeczki, dać przeschnąć i pokłaść w gołębnikach. Gołębie dziobią to bardzo chętnie.

Przed tchórzem, kuną, lisem, jastrzębiem oraz innymi szkodnikami trzeba gołębnik i kurnik dobrze zaopatrzyć i zabezpieczyć.

Pörkölt (oryginalny przepis węgierski). Do rynki daje się smalcu, a gdy się dobrze rozgrzeje, w cienkie płatki pokrajaną cebulę i dusi się, aż nabierze jasno-bronzowego koloru. Potem daje się raz lub dwa razy na koniec noża słodkiej czerwonej papryki, dusi się chwilę a potem wrzuca się pokrajaną w kostkę cielęcinę, kurczęta lub prosięcinę, dodając tyle wody, by się nie przepaliło i od czasu do czasu ostrożnie mieszając.

Prawdziwy **paprykarz** węgierski robi się w ten sam sposób, tylko więcej z sosem i przy końcu dodaje się parę łyżek kwaśnej śmietany. Kto lubi, może wkrajać parę pomidorów.

Roboty na drzewko. Szyszki, niby ośnieżone. Zrobić skoncentrowany roztwór ałunowy. Maczać w nim szyszki (sosny, modrzewiu), suszyć, powtarzając maczanie, aż się pięknie zaszklą, niby od mroźnego śniegu.

Bratki z resztek jedwabiu albo z bibułki zdobią drzewko bardzo pięknie. Zrobić sobie najpierw formę z druciku cienkiego na 2 większe płatki górne a na 3 mniejsze dolne. Obciągnąć dwoma cieniami skrawków jedwabiu lila lub żółtych, albo bibułką. Złożyć razem, nadać odpowiedni kształt, końce połączyć zapomocą druciku, owinąć zieloną bibułkę. Farbą wodną lub tuszem nadać cienie i żyłki środkowe.

Siatki różowe, haczkowane z włóczki lub bawełny, np. na 10 cm średnicy, lekko, wolno, ściągnąć później górnym brzegiem zapomocą kolorowej tasiemeczki lub strzępionego, jedwabnego skrawka, po napełnieniu siateczki cukierkami. Kilka takich siatek, i w innych kolorach, zawiesić na choince.

Oryginalne przybranie stołu (na wilję — w święta). Ile osób, tyle próżnych, jednakich szpulek od nici, które pociągnąć farbą zieloną albo bronzem złotym. Malutkie, cienkie gałązki świerkowe wetknąć do otworu, w formie bukieciku, a w sam środek dać dużą, grubą zapałkę woskową, która przytrzymuje odrazu gałązki. Umieścić te szpulki przed każdem nakryciem. Gdy się prosi do stołu, w ostatniej chwili zaświecić. Wygląda to bardzo ładnie, bo zapałki palą się dosyć długo.

Ślicznie wyglądają motyle różnobarwne wśród zielonych gałęzi choinki. Bibułka kolorowa, drucik, trochę złotego piasku, (zręczności), parę pociągnięć pędzlem, dla nadania skrzydełkom właściwego kolorytu — oto cały wydatek na to piękne przybranie drzewka.

Łatwy tort z andrutów. Pół f. czekolady, szklankę śmietanki — szklankę cukru — łyżeczkę deser. masła usmażyć, przestudzić posmarować 3 karlsbadzkie opłatki, (andruty) 4-tym przykryć.

Paluszki słone z kminkiem. Ile kartofi gotowanych, zimnych, mielonych, tyle masła i nieco więcej mąki, — posolić, zamisić, taczać paluszki, smarować jajem, posypać kminkiem — upiec rumiano. Bardzo kruche.

Dobre ciastka. Masła utartego 7 deka, 2 żółtka, 7 deka cukru, 2 tabl. czekolady rozgrzanej, razem utrzeć, dać 6 deka mąki, pianę z 2-ch białek. Massę rozsmarować cienko na smarowanej masłem blasze, upiec, przełożyć marmoladą i pokrajać zgrabnie.

Alberty łatwe. 1/4 f. masła — 4 jaja — 1/2 f. cukru z wanilją, 75 deka mąki — 1 proszek drożdży „Luba" zamisić, rozwałkować, wykrawać foremką alberty, piec nagle na blachach niesmarowanych.



ODPOWIEDZI REDAKCJI

Redakcja udziela porad w sprawach kosmetycznych i gospodarskich i w kwestjach sztuki indywidualnego ubierania się.

Na koszta odpowiedzi prosimy nadsyłać 20 gr. W miarę możności prosimy podawać swój adres.

Higjeniczce. Otwieranie górnych kwater okna nie wystarcza, bo zabiera ciepłe powietrze, wyziębiając pokój, a nie wprowadza dostatecznej ilości świeżego. Należy bodaj na krótko otworzyć wszystkie okna na oścież, dobrze jest kilka razy poruszyć skrzydłami okien dla wprawienia w ruch powietrza. W ten sposób w krótkim czasie wymieni się całe powietrze nie oziębiając zbytnio pokoju, gdyż ściany i przedmioty nie utracą swego ciepła tak, że po chwili będziemy mieli w pokoju miłą temperaturę.

Zofji K. Czarne bawełniane koronki prać należy w herbacie i prasować na miękkiej podściółce między dwoma kawałkami płótna.

Alina Z. w Krakowie. Jest to dla nas miłą satysfakcją, że rady nasze stały się dla Pani wprost niezbędnemi przy każdym zakupnie. Postaramy się i dziś odpowiedzieć na pytanie wedle najlepszej możności — co tem łatwiej nam przychodzi, że właśnie ranna poczta przyniosła nam z Paryża informacje w sprawie noszonych tam obecnie torebek.

Wybór, takiej któraby była odpowiednią do każdej toalety, jest wprawdzie dość trudny — da się jednak pomyśleć i wykombinować, jednakowoż z wyłączeniem sukni wieczorowej. Bo torebki na wieczór, to istne objets d'art, o kształtach lilipucich a fantazji iści poetyckiej. Są robione na twardej podstawie, jakby portmonetki nasze przedwojenne, obciągnięte jedwabiem, brokatem, lamą złotą lub srebrną, wyszywane perełkami. Albo też całe z różnokolorowych perełek. Czasem sznureczek do trzymania — jednak częściej nie. Jest w takiej torebce miejsce zaledwie na płaskie pudełeczko z pudrem i puszkiem, na lusterko i mikroskopijną chusteczkę — zresztą chyba nic więcej. Pieniędzy elegantka ze sobą wieczorem nie bierze — jest przecież zawsze w towarzystwie mężczyzny. Tego rodzaju torebka nadaje się do każdej wieczornej toalety.

Na ulicę są obecnie w Paryżu najwięcej w użyciu torebki bardzo płaskie ze skóry miękkiej w żywych barwach, składające się z trzech części, raczej do portfelu męskiego podobne. Torebka w tym kształcie, ze skóry np. safianowej w żywym kolorze będzie odpowiednia do każdej sukni, płaszcza lub kostjumu.

Zofja G. w Rzeszowie. Ma Pani kłopot z przebieraniem kostjumu, który się składa ze spódniczki i żakietu — a chciałaby Pani mieć koniecznie sukienkę jednolitą, bez naruszenia całości żakietu. Pragnienie jest zupełnie zrozumiałe przy obecnej modzie i do wykonania możliwe. Spódniczkę spruć całą, starannie odprasować, zwęzić ją do modnego obwodu przez ułożenie fałdów drobniutkich z przodu lub na jednem biodrze (broń Boże z tyłu) — i zakroić niżej na obu biodrach linją owalną lub pod kątem prostym. Dokupić lśniącego miękkiego jedwabiu w tym samym odcieniu, co suknia, zrobić z niego bluzę zapinaną na guziczki, albo sznurowaną z przodu i wszyć do górnego brzegu spódniczki, który może być stebnowany. Dobrze jest dać pod jedwab batyst dla ochrony. Stare kawałki znajdą się w każdym domu. Rękawy oczywiście długie. Przybranie z guziczków z materji wykrojonej na biodrach. Zdumiona Pani będzie efektem takiej przeróbki. — Co zaś do zmodernizowania żakietu — dalibyśmy taką radę — Pasek odrzucić bezwzględnie — boki spruć i nadać smukłą, choć luźną linję przez wszycie zbytecznej objętości. Długość zostawić, bo trzy czwarte bardzo tej zimy noszone. Jeżeli Pani może pozwolić sobie na ten wydatek, to dobrze byłoby dodać kołnierz i manszety z futra — a także dołem np dwa paski futrzane po bokach. Imitacje futer szlachetnych są obecnie zupełnie niedrogie a przyozdabiają szykownie. Najtaniej wypadnie kupić skórkę, na odwrotnej stronie bez włosa narysować formę kołnierza, manszetów i pasków do dołu a następnie wykroić ostrym, i wąskim nożykiem, nigdy nożyczkami.

TREŚĆ NUMERU 14-tego:

SKŁADY GŁÓWNE: WARSZAWA, Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, tel. 280—25; ŁÓDŹ, St. Olczak, Wólczańska 139; POZNAŃ, „P. T. K. Ruch", Ratajczaka 36; KRAKÓW, D. E. Friedlein, Rynek; SOSNOWIEC, Józef Hlawski

OPIS MODELI:

5910. Suknia wieczorowa z *velours-chiffon* przybrana białym lisem.
5911. Suknia wieczorowa z *crêpe de Chine*, przybrana motywami i plisowana po bokach, do tego peleryna wieczorowa z aksamitu, przybrana kołnierzem ze skanków.
5912. Strojna sukienka dla dziewczynki z *crêpe Georgette*.
5913. Suknia wizytowa z *crêpe de Chine*, z haftowanym paskiem.
5914. Suknia z *crêpe marocain*, z marszczonym wolantem.
5915. Suknia z *crêpe satin*, przybrana plisami zrobionemi po stronie z połyskiem.
5916. Suknia z granatowej gabardyny, kołnierz i manszety z białej flaneli.
5917. Suknia z czarnego rypsu.
5918. Sportowy kostjum, roboty na drutach, z kolorową bordiurą.
5919. Sportowy kostjum, roboty na drutach, szerokie spodenki i kolorowy jumper.
5920. Sportowy kostjum, roboty na drutach, żakiet z paskiem i zawijanym kołnierzem.
5921. Sportowy kostjum z angielskiej wełny, kołnierz z futra tchórzy, spódniczka z przodu zapinana.
5922. Sportowy kostjum z zielonej wełny, roboty na drutach, przybrany białą bordiurą.
5923. Sportowy kostjum, roboty na drutach, z szeroką spódniczką.
5924. Sportowy kostjum z ciemno zielonego sukna, przybrany krymskim barankiem.
5925. Kostjum z granatowego materjału *frisé* przybrany taśmą i futrem.
5926. Suknia wieczorowa z *crêpe marocain*, przybrana błyszczącym jedwabiem.
5927. Suknia wieczorowa z *crêpe de Chine*, bez rękawów, przybrana futrem z białego iisa.
5928. Suknia wieczorowa z *crêpe satin*, ozdobiona haftem z perełek i szeroką szarfą.
5929. Suknia wieczorowa z *crêpe Georgette*, spódniczka plisowana z wolantem.
5930. Suknia wieczorowa z *velours-chiffon*, przybrana koronką.
5931. Suknia wieczorowa z *crêpe de Chine*, przybrana aplikacją.
5932. Suknia wieczorowa z *crêpe marocain* w deseń.
5933. Suknia wieczorowa z tafty.
5934. Suknia wieczorowa z *crêpe de Chine*, z dwoma marszczonymi wolantami na wąskim spodzie, wielki aksamitny kwiat.
5935. Suknia wieczorowa z ciemnego *velours-chiffon*, tunika w głębokie fałdy, pasek ze srebrnej lamy.
5936. Płaszcz wieczorowy z jedwabiu, przybrany futrem.
5937. Płaszcz wieczorowy z sukna, kołnierz i mankiety aksamitne.
5938. Płaszcz z materjału *frisé-ottoman*, przybrany skórą.
5939. Płaszcz z jasnego sukienka, przybrany futrem.
5940. Płaszcz z wełny przybrany futrem z lisów.
5941. Płaszcz wieczorowy z bronzowego materjału „drapella" przybrany futrem „nutria".
5942. Płaszcz wieczorowy z materjału *ottoman* przybrany futrem *chinchilli*.
5943. Peleryna wieczorowa z *velours-chiffon*, z wielkim futrzanym kołnierzem.
5944. Płaszcz z zielonej wełny, kołnier. i mankiety z kretów.
5945. Płaszcz z czarnego sukna, wąski fason.
5946. Suknia wieczorowa z jedwabiu w deseń i gładkiego.
5947. Suknia wieczorowa z *crêpe marocain*, przybrana kwiatami i marabu.
5948. Suknia wieczorowa z *crêpe Georgette*, z tuniką.
5949. Suknia wieczorowa z czarnej liberty.
5950. Suknia wieczorowa z jasnej *crêpe de Chine*, przybrana koronką.
5951. Suknia wieczorowa z *crêpe satin*, z długą tuniką, przybrana futrem.
5952. Suknia wieczorowa z tafty z szeroką marszczoną spódniczką, przybrana futrem.
5953. Suknia wieczorowa z *crêpe de Chine*, przybrana jedwabnymi frendzlami.
5954. Suknia z *crêpe marocain*, częściowo plisowana, przybrana z batikowanego jedwabiu.
5955. Suknia z jasnego i ciemnego jedwabiu.
5956. Suknia z *crêpe de Chine*, z długą tuniką.
5957. Suknia z czarnej liberty i sukna.
5958. Suknia z wełnianej *crêpe marocain*, przybrana haftowanym jedwabiem.
5959. Suknia z wełnianej *crêpe marocain*, fałdowana na przodzie, kołnierz z ciemnego jedwabiu.
5960. Suknia wieczorowa z jedwabnej krepy przybrana pasem z perełek.
5961. Suknia wieczorowa z szarej *charmeuse*.
5962. Suknia wizytowa z ciemnego aksamitu z marszczoną tuniką.
5963. Suknia wieczorowa z *crêpe Georgette*, ozdobiona haftem.
5964. Strojna sukienka dla dziewczynki z jedwabnej krepy.
5965. Sukienka wieczorowa dla panienki z aksamitu, przybrana futrem.
5966. Strojna sukienka dla dziewczynki z tafty, przybrana wolantami.
5967. Kostjum maskowy wschodni dla dziewczynki, tunika z szerokiemi połami z błyszczącego jedwabiu w deseń, szarfa w paski.
5968. Kostjum maskowy „marchewka", szeroka spódniczka z żółtego jedwabiu, staniczek z połami zielony.
5969. Kostjum maskowy „Starowiedeński", staniczek z krótkim stanem i bufiastymi rękawami, spódniczka szeroka.
5970. Kostjum maskowy „Neapolitanka", koszulkowa sukienka z czerwonego jedwabiu.
5971. Kostjum maskowy „róża", spódniczka i nakrycie głowy z czerwonej wstążki, spód z plisowanego tiulu, staniczek zielony.
5972. Kostjum maskowy „Chińczyk", szerokie spodenki z czarnego jedwabiu, żółty jedwabny staniczek, haftowany kolorami.
5973. Strojna sukienka z jedwabnego muślinu, pasek z różyczek.
5974. Sukienka na tańce z *crêpe Georgette*, z szarfą.
5975. Strojna sukienka z tafty, kołnierzyk z koronki.
5976. Kostjum maskowy „turecka tancerka", plisowana spódniczka z *crêpe de Chine*, staniczek przybrany metalowymi ozdobami.
5977. Kostjum maskowy „Biedermeier", szeroka sukienka z bufiastymi rękawami z kretonu w kratę.
5978. Kostjum maskowy „Greczynka", sukienka z białej jedwabnej krepy, ozdobiona bordiurą haftowaną złotem.
5979 Kostjum maskowy „Chinka", sukienka z ciemnej krepy, z długim żakietem ozdobionym metalową bortą.
5980. Kostjum maskowy „pierrot", spodenki i staniczek z połami z miękkiego białego jedwabiu.
5981. Kostjum maskowy „arlekin" z białego jedwabiu.
5982. Kostjum maskowy „Egipcjanka", sukienka bez rękawów z błyszczącego jedwabiu, pasek z motywami i chwasty z perełek i flitrów.
5983. Kostjum maskowy „Holender" z lekkiego bronzowego materjału, ozdobiony srebrnymi guzikami, biały kołnierzyk z krawatką.
5984. Kostjum maskowy „Manon" z rozmaitego wzorzystego jedwabiu, biały batystowy fartuszek, przybrany plisowaną riuszką.
5985. Kostjum maskowy „Puder Coby", biała jedwabna sukienka z majteczkami, krynolina z złoto-pomarańczowego jedwabiu, dokładnie według wzoru oryginalnych pudełek.
5986. Kombinacja z białego *pongis* haftowana jedwabiem.
5987. Kombinacja z *crêpe de Chine*, przybrana koronkową wstawką.
5988. Kombinacja z muślinu, ozdobiona mereżkami
5989. Kombinacja z jedwabiu z plisowanym paskiem.
5990. Staniczek z batystu, przybrany wstaweczką.
5991. Dzienna koszula z batystu, ozdobiona motywami i riuszką.
5992. Majtki z batystu, ozdobione mereżkami i haftem.
5993. Nocna koszula z perkaliny, ozdobiona haftem i mereżkami.
5994. Dzienna koszula z szyfonu, ozdobiona haftem.
5995. Spódniczka z batystu, ozdobiona motywami z tiulu i haftem.
5996. Nocna koszula z batystu, ozdobiona mereżkami i zakładkami.
5997. Dzienna koszula z batystu, ozdobiona haftem i ryszką.
5998. Nocna koszula z perkaliny, ozdobiona haftem.
5999. Dzienna koszula z batystu, ozdobiona mereżkami i wstążką.

KROJE:

TABLICĘ KROJÓW, zawierającą kroje modeli nr 5914, 5940, 5969, 5980 i 5987, wysyłamy na zamówienie, do którego prosimy dołączyć 0·20 zł. Przy stałem dołączaniu do numeru cena 0·10 zł.

KROJE POJEDYNCZE:

Ceny krojów: zwykłe miary od 1·20 do 2 zł. Wysyłka za zaliczką.

Miary: I. szczupła, II. normalna, III. tęższa, IV. tęga.

Kroje z żurnali „Bielizna", „Dziecko", „Varia", „Star", „Smart", „Confection Moderne", „London Styles", i i. w cenie od 2—5 zł.

Kroje z „Świata Kobiecego-Rekordu" dostarczamy odwrotnie. Kroje z innych żurnali w terminie dwutygodniowym.

CENY WZORÓW ROBÓT RĘCZNYCH:

Obrusy, firanki, kapy i t. p. po 2 zł. Milieu, poduszki, makatki po 1 zł. Motywy, tabletki i t. p. po 0·80 zł.

Celem zaoszczędzenia bardzo znacznych kosztów zaliczki, prosimy należność przesyłać przy zamówieniu (można w liście w znaczkach pocztowych) wraz z kwotą 0·25 zł. na koszta przesyłki.

Zamówienia należy skierowywać do ADMINISTRACJI „ŚWIATA KOBIECEGO" LWÓW, KSIĘGARNIĄ POLSKA (Na b. dzielnicę pruską P. T. K. K. „RUCH", POZNAŃ, ul. Ratajczaka l. 36). Detaliczna sprzedaż we Lwowie w Księgarni Polskiej, ul. Akademicka 2a.



PASTA **HEZADONT** I ELIKSIR

chronią jamę ustną i zęby od zakażenia

KREM **MIAFLOR** I PUDER

ściśle higjeniczne

Wystrzegać się falsyfikatów!

HENRYK ŻAK — POZNAŃ

FABRYKA PERFUM I KOSMETYKÓW

246 itd.

NAJMILSZE I NAJTAŃSZE PODARKI NA ŚW. MIKOŁAJA I NA GWIAZDKĘ

	zł.
Maszyński. Jasełka do słów Konopnickiej	10·—
Barański. Największy zbiór kolęd na fortepian i do śpiewu	4·—
— 49 pieśni i arji z oper, na fortepian z podłoż. tekstem	4·—
— Jeszcze Polska nie zginęła. Zbiór pieśni narodowych i patrjotycznych	4·—
— Jak to na wojence ładnie. Piosnki żołnierskie i legjonowe z roku 1914—1919	8·—
— W górę serca. Drugi zbiór, już zapomnianych pieśni narodowych	3·—
— 50 pieśni i arji z oper na same skrzypce	2·—
Studjum radosne. Album dla młodych pianistów	2·40
Richter 49 pieśni i arji z oper na skrzypce i fortepian	4·—
Plohn. 30 pieśni na mandolinę i gitarę	2·40
Karnawał w Polsce. Zbiór rozmaitych tańców	6·—
Mały Chopin. Zbiór łatwych utworów na fortepian	3·—
Mały Paderewski. Łatwy zbiór utworów na fortepian	3·—
Pajacyk. Wyciąg fortepianowy	10·—
Hrabina Marica. Wyciąg fortepianowy	8·—

Na prowincję odwrotną wysyłką

Magazyn nut B. Połonieckiego

Lwów, ul. Kl. Tańskiej 1

Co grano, śpiewano i tańczono

w obecnym sezonie:

Dream Bubbles Valse boston	zł. 2·40
Bananen Shimmy	„ 1·80
Tutankhamen	„ 1·80
Capricio Tango	„ 1·50
Titine	„ 1·80
Mangia, Mangia papirusa Tango	„ 1·50
La Java	„ 1·50
Le Sheik Foxtrot-Shimmy	„ 1·50
L'Homme du Dancing Java	„ 1·50
Olala On dit ça Blues	„ 1·80
Und zum Schluss Kameltrot	„ 2·—
O Katharina One-Step	„ 1·80
Sie liebt mich One-Step	„ 1·80
Sonja Rosyjska balada	„ 1·80
Liliput Fox-Shimmy	„ 1·80
Du brauchst mich nicht zu grüssen One-Step	„ 1·80
Merci-Merci Tango milonga	„ 1·80
Dzidzi (Madi mein süsses Madi)	„ 2·—
Pajacyk operetka	„ 10·—
Blanka ja die Blanka	„ 1·80
Ja, was will dieses Mädel von mir Java	„ 1·80

Magazyn nut B. Połonieckiego we Lwowie (Kl. Tańskiej), posiada na składzie wymienione utwory i wysyła je na prowincję za pobraniem pocztowem lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przekazem lub znaczkami pocztowemi w zwyczajnym liście. Na koszta przesyłki należy doliczyć do każdego utworu po 30 gr. Katalogi na różne istrumenty i do śpiewu na żądanie wysyłamy bezpłatnie

---

MAGAZYN I PRACOWNIA FUTER

W. SICHLERA

(SYNOWIE)

LWÓW, PL. HALICKI 14

PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY KUŚNIERSKIE

PO CENACH UMIARKOWANYCH

ZAKŁAD HAFTÓW I PLISOWANIA

F. INGBERA

LWÓW, ul. HALICKA 1 (I. p.)

WYKONUJE 238

HAFTY MASZYNOWE I RĘCZNE, MEREŻKI RÓŻNEGO RODZAJU, PLISOWANIE, OBCIĄGANIE GUZIKÓW I DEKATEZOWANIE MATERJAŁÓW

ZAKŁAD HAFTÓW I PLISOWANIA

MŁODEGO MÜLLERA

LWÓW, RYNEK 19

wykonuje HAFTY artystyczne, MEREŻKI różnego rodzaju, plisowanie, obciąganie guzików, dzierganie ząbków oraz hafty „Madejra" do wszelkiej bielizny

180—12—3

NA RATY NA RATY

SUKNIE, jumpery, sukienki dziecinne, pończochy, bieliznę damską, kombinacje oraz wszelkie nowości dla Pań poleca po cenach konkurencyjnych na dogodne spłaty

MAGAZYN KONFEKCJI DAMSKIEJ

„POLONIA"

LWÓW — ŁYCZAKOWSKA 10

NA RATY NA RATY

216—7—6

URZĘDNICY, NAUCZYCIELKI, KOLEJARZE I FUNKCJONARJUSZE POLICJI

kupujcie tylko w znanym ze solidności Magazynie

BATOREGO 6

Poleca płaszcze, suknie, bieliznę i duży dział pończoch. — Dogodne ulgi ratowe

249

Jedwabie, crêpe de Chine, aksamity i welwety na suknie, batysty, koronki i hafty szwajcarskie w największym wyborze po cenach konkurencyjnych poleca firma

E. H. ROSENBERG

LWÓW — ULICA BOIMÓW 8

241

ELEKTRYCZMY ZAKŁAD plisowania, mereżkowania, obciągania guzików oraz wybijania wzorów do haftu jakoteż przyjmuję wszelkie towary do dekatyzowania (t. j. stępowania materjałów by w robocie lub noszeniu nie kurczyły się i nie plamiły)

M. LAUDON

LWÓW, PASAŻ MIKOLASCHA

250-14-3

POŃCZOCHY | **„OLKA“** | **WYROBY TRYKOTOWE**

198

HURTOWNIE | **JEDYNY SPECJALNY SKŁAD**
LWOW, RYNEK 35 — TELEFON 1493 | **DETALICZNIE**

UŻYWANE
W NAJWYTWORNIEJSZEM TOWARZYSTWIE

KALIA
PERFUM

KWK



WODA KOLOŃSKA | PUDER LOTION

J. & S. STEMPNIEWICZ · POZNAŃ
FABRYKA PERFUM i KOSMETYKÓW
ODDZIAŁY:
WARSZAWA: KS. SKORUPKI 8.
KRAKÓW: RYNEK GŁÓWNY 46.
RADOM: PIASKI 12.

248

ŚWIAT ELEGANCKI
UBIERA SIĘ W PIERWSZORZĘDNYM SALONIE

JÓZEFA DUDKA
LWÓW, ULICA KOPERNIKA L. 1. II. P.
(PASAŻ MIKOLASCHA — TELEFON NR. 0933)

GDZIE WYKONUJE SIĘ KOSTJUMY FRANCUSKIE ANGIELSKIE, PŁASZCZE I AMAZONKI WEDŁUG WYMOGÓW OSTATNIEJ MODY

191

Z POWODU ROZSZERZENIA DZIAŁU MANUFAKTURY I JEDWABIU ZWIJAM WSZELKIE DODATKI DO KRAWIECZYZNY I SPRZEDAJĘ JE

PONIŻEJ CEN WŁASNYCH

GOLDBERG MAKS
LWÓW — UL. HALICKA L. 9

209—6—12

WAŻNE DLA PAŃ

Najnowsze **KROJE GORSETÓW** i opaski biodrowe, specjalne pasy na obwisłe brzuchy po porodzie i po operacjach, oraz wszelkiego rodzaju napierśniki poleca PRACOWNIA GORSETÓW **HELENY FASS,** LWÓW, ŁYCZAKOWSKA 19

185-3-2

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ I DZIECI

H. L. GRÜNSTEIN

WE LWOWIE, ULICA SZPITALNA L. 6
naprzeciw biura podróży „Orbis“ i szatni Małopolskiej

poleca w wielkim wyborze suknie jedwabne, trykotowe, krepdeszynowe, suknie ogrodowe, swetery wełniane, swetery długie jedwabne, — bieliznę damską oraz wykwintną wyprawę ślubną, — konfekcja dziecinna — — zagraniczna w wielkim wyborze — —

Urządza się każdego miesiąca sprzedaż reklamową od 1—10 o 25% taniej jak wszędzie, — dla Pp. Urzędniczek zawsze 10% opustu od cen wystawowych

197



MAGAZYN FUTER
„GRONOSTAJ“
LWÓW, AKADEMICKA 8

POLECA:
SZALE, LISY, KRAWATKI
ORAZ FUTRA RÓŻNEGO RODZAJU
W WIELKIM WYBORZE

222—7—12—2

JEDWABIE, FULARY, AKSAMITY, MARKIZETY, OPALE, MATERJAŁY WEŁNIANE I T. D.

T. FUHRMANN
LWÓW, SKARBKOWSKA 23 I p.

KOMPLETNE WYPRAWY SLUBNE
STALE NA SKŁADZIE

PRZY PRACY I W PODRÓŻY

UŻYWAĆ NALEŻY GARNITURÓW DLA SŁUŻBY, FARTUCHÓW I FARTUSZKÓW, PŁASZCZY LABORATORYJNYCH I PROCHOWNIKÓW WYROBU FIRMY

„ELLEN“

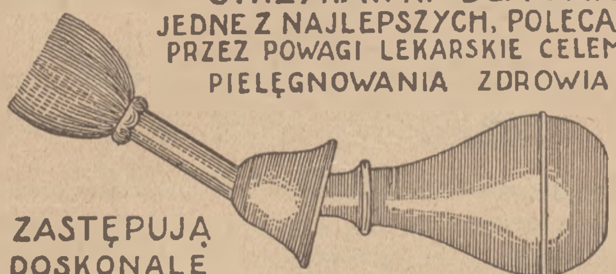
LWÓW — CHORĄŻCZYZNA 11 A

SPECJALNOŚĆ FIRMY: WSZELKIEGO RODZAJU ODZIEŻ OCHRONNA

STANISŁAW BARAN MAGAZYN MEDYCZNY LWÓW, Akademicka 26

STRZYKAWKI DLA PAŃ

JEDNE Z NAJLEPSZYCH, POLECANE PRZEZ POWAGI LEKARSKIE CELEM PIELĘGNOWANIA ZDROWIA



ZASTĘPUJĄ DOSKONALE HEGARY

SĄ PRAKTYCZNE I MIŁE W UŻYCIU

183

EAU de COLOGNE

Przemysławka

SKONCENTROWANA

HENRYK ŻAK

POZNAŃ

245 itd.

ELEGANCKIE PANIE

NOSZĄ PRZECUDNE TRWAŁE

POŃCZOCHY
I
RĘKAWICZKI

FIRMY

PFAU, LWÓW, RYNEK 19

PO NAJNIŻSZYCH CENACH, BO WCHÓD PRZEZ SIEŃ

178



HERBATĘ

w najlepszych gatunkach

poleca

EDMUND RIEDL

Lwów, Rutowskiego 3

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ

poleca na sezon letni: modelowe suknie, bluzki, jumpery, szlafroki, kombinacje i leniuszki, wielki wybór bielizny po cenach bardzo niskich

E. KOBER

LWÓW — SIENKIEWICZA L. 2, II P.

TANIO BO NA PIĘTRZE!

219—12 itd.

NAJPIĘKNIEJSZE I NAJTAŃSZE

STROJE DZIECINNE

NABYĆ MOŻNA JEDYNIE W SPECJALNYM MAGAZYNIE KONFEKCJI DZIECINNEJ

L. RECHMANA

LWÓW, ŁYCZAKOWSKA 12

233—9—2

Piękne panie kupują najmodniejsze obuwie w znanym z taniości magazynie obuwia

KRACHA

LWÓW, HALICKA 15

(podwórze)

210—6—12

OSTATNIE NOWOŚCI SEZONU! *OSTATNIE NOWOŚCI SEZONU!*

Wełny na płaszcze, kostjumy, suknie, ubrania, jedwabie, batysty markizety, woale, aksamity, welwety, plusze, wszelkie dodatki

S. PRÓCHNIK, LWÓW, PLAC KAPITULNY L. 3

CENY NAJNIŻSZE *TOWAR DOBOROWY*

207—6—12

Wydawca: Bernard Połoniecki — Lwów. Odpow. Red. A. W. Bednarski. Adres Redakcji i Admin.: Lwów, ul. Chorążczyzna 27
Skład Redakcji: **Janina Łada-Walicka, Wanda Tomaszewska.** Roboty ręczne: **M. Geszwindowa**
Drukarnia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego